№ 21—B. Łódź, Poniedziałek, 2 grudnia 1918 r. Cena 15 fen.

GŁOS POLSKI

Wydanie wieczorne.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mrk. 2.00. Kwartalnie — Mrk. 6.00.

Redakcja i Administracja — Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA: Za tekstem za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie pięć szpalt) Mrk. 2.00

Zamach na Korfantego.

Koalicja pragnie Polski w granicach historycznych. Wilhelm marzy o tronie. Polskie marki z niemieckiej fabryki.

Niedoszły wiec.

Strzały do Korfantego. Skuteczna interwencja wojska.

Wczorajszy wiec w cyrku przy ul. Ordynackiej, w Warszawie, zwołany przez ugrupowania polityczne, zbliżone do narodowej demokracji, zakończył się walką bratobójczą, która tylko dzięki energicznej interwencji wojska, nie przybrała rozmiarów katastrofy.

Zgromadzeni na arenie cyrkowej socjaliści rozmaitych odcieni nie chcieli dopuścić do głosu żadnego z mówców, wyznaczonych przez komitet wiecowy.

Gdy w ciągu dwuch godzin wszelkie wysiłki prezydjum wiecu nie dały żadnego wyniku, publiczność zaczęła opuszczać gmach cyrkowy.

PP. Niemojewski i Korfanty, znalazszy się na ulicy, wsiedli do oczekującej na nich dorożki, która skierowała się na ul. Ordynacką w stronę Nowego-Swiatu, śród entuzjastycznych okrzyków publiczności. Nagle jakiś osobnik, znajdujący się w tłumie, wyciągnął z kieszeni rewolwer i zaczął strzelać w kierunku oddalającej się dorożki. Jednocześnie z rozmaitych stron zaczęły się sypać strzały, wskutek których dwie osoby zostały ranione.

Tłum ogarnęła panika. Zaczęto cisnąć się do bram i sklepów. — Osobnik, który strzelił pierwszy, zaczął uciekać w stronę Nowego-Swiatu, dogoniono go jednak, pobito dotkliwie i oddano w ręce milicji.

Tymczasem strzelanina nie ustawała. — Narazie trudno było stwierdzić wiele osób zostało z tego powodu poszkodowanych, przypuszczać jednak należy, że było ich sporo. Wreszcie zdecydowały się interwenjować władze. Ulicą Ordynacką przemaszerował najpierw jeden, a następnie drugi oddział wojska, później zaś popędziły trzy samochody, uzbrojone w karabiny maszynowe. Żołnierze osaczyli wszystkie wejścia, poczem rozkazano opuszczać publiczności gmach cyrkowy. Każdego wychodzącego poddano rewizji osobistej u kogo znaleziono broń — aresztowano. Gdy już całkowicie opróżniono cyrk, aresztowanych skuto po dwuch kajdankami ręcznymi i pod silnym konwojem, odprowadzono do komendy wojskowej na placu Saskim.

Dodać należy, że po wyprowadzeniu aresztowanych, milicja, w towarzystwie żołnierzy, dokonała szczegółowych oględzin gmachu cyrkowego.

Pod ławkami i krzesłami znaleziono mnóstwo broni podrzuconej przez wiecowników, którzy, dowiedziawszy się o rewizjach osobistych, pragnęli uniknąć aresztowania.

Wszystkich więźniów, po spisaniu protokułów, wypuszczono około godz. 8-ej w. na wolność.

Zajścia owe wywarły olbrzymie wrażenie w mieście. Z uznaniem podnoszono skuteczną interwencję wojska. Zdecydowana postawa żołnierzy, przeważnie b. legjonistów, wywołała ogólne zadowolenie.

Sprawozdanie komisji.

Kraków, 2 grudnia.

Jak donoszą dzienniki krakowskie komisja, która wyjechała do Belgradu na konferencję z generałem Henri, przedstawiła generałowi szereg postulatów między innemi: Życzeniem komisji likwidacyjnej jest, aby w Galicji wschodniej tworzyć ciała administracyjne, złożone z polaków i rusinów z komendantem koalicyjnym na czele. Nadto złożyli delegaci generałowi francuskiemu memorjał o intrygach rusińsko-austryjackich i przedstawili kwestję żydowską i zcharakterzzowali rozruchy w Galicji. Dzienniki krakowskie donoszą w dalszym ciągu, że generał Henri oświadczył, że odnośnie do tych kwestji wyśle depeszę do generała d'Esperéy, który ze swej strony telegraficznie zawiadomi konferencje wersalską o tych sprawach, po uprzedniem porozumieniu się z polską komisją w Paryżu. Telegram ten został też istotnie wysłany, a na odpowiedź czeka prof. Konopczyński w Belgradzie. Generał Henri zaznaczył jeszcze, że **koalicja do nowego roku opanuje Rosję i zagrodzi bolszewizmowi drogę do Polski. Wojska koalicyjne maszerują już na Kijów, a przy wojsku znajdują się liczne oddziały polskie.** Generał Henri oświadczył również, że **Francja pragnie, aby Polska powstała w granicach historycznych.** W czasie swego pobytu w Belgradzie członkowie misji złożyli wizytę redaktorowi Gawryłowiczowi, u którego zastali liczne grono polaków serbskich, czarnogórskich, bośniackich, hercegowińskich, slawońskich i z okolic Tryestu. Rozmowa toczyła się na temat obecnych stosunków politycznych. W drodze powrotnej prof. Grabowski zatrzymał się w Budapeszcie, gdzie odwiedził pułkownika Vaux, szefa misji francuskiej dla kontrolowania przeprowadzenia warunków zawieszenia broni.

Wilhelm chce wrócić do Niemiec.

Amsterdam, 2 grudnia.

Biuro Reutera donosi: „Daily Mail“ donosi, jakoby ex-cesarz Wilhelm nosił się z zamiarem powrócenia do Niemiec, aby tam zgłosić swoje prawa do korony niemieckiej. „Daily Mail“ podając tą wiadomość, pisze o projekcie internowania cesarza Wilhelma aż do czasu powzięcia decyzji co do jego osoby.

Fałszywe banknoty polskie.

Warszawa, 2 grudnia.

Tutejsze koła finansowe otrzymały wiadomość, że niemcy rozpoczęli wydawanie fałszywych banknotów polskich. Dowiedziano się mianowicie, że w Würzburgu drukowane są dublikaty marek polskich.

Socjalistyczny kongres międzynarodowy.

Paryż, 1 grudnia.

Agencja Havasa donosi: Clemenceau oświadczył delegacji socjalistycznej:

Sprawa przedstawicielstwa proletarjatu na kongresie pokojowym i sprawa zgody na kongres międzynarodowy, będzie rozstrzygnięta pomyślnie przez radę ministrów i rządy sprzymierzone.

W berlińskiej radzie robotniczo-żołnierskiej.

Berlin, 1.XII.

W sprawie rozbieżności, jakie się ujawniły na ostatniem posiedzeniu berlińskiej rady robotniczo-żołnierskiej, pisze „Vorwärts“:

Kto obserwował wypadki wczorajsze, wie dobrze, czem jest osławiony rząd sowietów rosyjskich.

To samo chcą uczynić z naszymi robotnikami i żołnierzami. Bez przesady nacjonalistycznej można powiedzieć, że my wogóle wyżej stoimy od rosjan pod względem wykształcenia i wyszkolenia politycznego.

Jeżeli u nas system konstytucji rad delegatów nie powiedzie się, będzie to dowodem, że system ten jest nie do pomyślenia w narodzie inteligentnym i wykształconym, gdyż jest niemożliwością wewnętrzną.

Zwycięstwo umiarkowanych socjalistów.

Berlin, 1 grudnia.

Przesilenie w łonie stronnictw, a tem samem i przesilenie rządowe jest zażegnane. Uchwalono uzależnić wybory do konstytuanty od orzeczenia zgromadzenia państwowego rad robotniczych. Uchwała ta oznacza zwycięstwo umiarkowanej większości socjalistycznej. Uwagę zwraca fakt, że na razie wyłączono od wyborów do konstytuanty państwo niemiecko-austryjackie. Najwidoczniej na uchwałę tę wpłynęły względy ogólnopolityczne, a przedewszystkiem tendencja unikania wszystkiego, coby mogło drażnić koalicję. Powszechnie sądzą, że kampanja wyborcza będzie bardzo gwałtowną.

Berlin, 1 grudnia.

Stronnictwo centrum odrzuca projekt przekształcenia Rzeszy w jednolite państwo.

Zasługi Hindenburga.

Berlin, 2 grudnia.

Hindenburg oświadczył w rozmowie, że spełnił zupełnie swoje zadanie. Na wschodzie odniósł zwycięstwo, a na zachodzie powstrzymał nieprzyjaciela zdala od granic niemieckich.

Wilson jedzie do Europy.

Waszyngton, 2 grudnia.

Prezydent Wilson z początkiem bieżącego tygodnia wyjedzie na pokładzie okrętu „Georg Waszyngton“ do Europy na konferencję pokojową.

Bolszewicy pracują.

Helsingfors, 2 grudnia.

Na parowcu szwedzkim, który jadąc z Petersburga do Szwecji, zawinął do portu Biörke, zakwestjonowano 7 wielkich skrzyń.

Jak stwierdzono, w skrzyniach tych była bogata literatura bolszewicka w językach angielskim, francuskim i niemieckim, przeznaczona dla celów propagandy.

Historyczne spotkanie.

Denikin nie zna hetmana Ukrainy

Osoba przybyła z Kijowa opowiada dalsze szczegóły o przybyciu nowego dyktatora Rosji, generała Denikina, do stolicy Ukrainy:

Dyktator stanął w Kijowie przed tygodniem w otoczeniu przedstawicieli wojsk koalicyjnych. Ludność zgotowała mu przyjęcie entuzjastyczne. Śród owacji bez końca Denikin udał się wprost do pałacu, w którym mieszka generał Skoropadski.

Wszedłszy do pokoju przyjęć, dyktator oświadczył adjutantowi służbowemu Skoropadskiego, że pragnie z nim się widzieć.

Adjutant wyszedł, po chwili jednak wrócił z następującą odpowiedzią:

— Tu nie mieszka generał Skoropadski, lecz jego wysokość hetman Ukrainy.

— Proszę oświadczyć — odparł Denikin — że dyktator Rosji, uznany przez koalicję, nie zna żadnego hetmana Ukrainy i przybył rozmówić się z generałem Skoropadskim.

Wszedłszy po chwili do gabinetu Skoropadskiego, Denikin odezwał się do niego w te słowa:

— Ekscelencjo, nie tu wasze miejsce. Proszę natychmiast ruszać na front bolszewicki i objąć tam dowództwo.

Po upływie doby Skoropadskiego nie było już w Kijowie, a dyktator Denikin objął rządy nad Ukrainą, jako składową częścią Rosji.

Rozkaz do wojska warszawskiego okr. gener.

1) Obejmuję komendę nad wszystkimi oddziałami polskiej organizacji wojskowej w granicach warszawskiego okręgu generalnego.

2) Zarządzam w obrębie warszawskiego okręgu generalnego mobilizację Polskiej Organizacji Wojskowej.

3) Porządek i przebieg mobilizacji określa osobny rozkaz Nr. Szt. 331. Mobilizacja ma być przeprwadzona i kompletnie ukończona.

a) na terenie Warszawy i okręgu wojskowego warszawskiego do 4 grudnia 1918 r.;

b) w pozostałych okręgach wojskowych do 10 grudnia 1918 r.

4) Oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej zostają wcielone w skład wojska. Szczegóły wykonania określa osobna instrukcja. Przed upływem wymienionych terminów wszystkie oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej mają się znaleźć w odnośnych jednostkach wojskowych, pod komendą ustanowionych dowództw wojskowych.

5) Znika szkodliwa dwoistość, wojsko staje się jednem i jednolitem. Mam najgłębsze przekonanie, iż zjednoczone nareszcie szeregi staną żywo, karnie i ochoczo do wielkiego dzieła budowy armji. Jestem pewien, że wspólna służba pod wspólnym sztandarem zespoli wysiłki nasze, czyniąc je w dwójnasób wydajnymi.

Minęły lata tułaczki żołnierza polskiego. Rozproszeni dotychczas po świecie całym, rozbici przez ciężkie warunki zewnętrzne na części i cząsteczki składowe, odnajdujemy się jednak wreszcie w wolnej Ojczyźnie. Czeka nas wszystkich wielka i piękna praca, polegająca nietylko na zorganizowaniu wojska, lecz i nadaniu mu tej wysokiej wartości moralnej, która jedynie stanowi o charakterze, karności i sile armji.

6) Rozkaz niniejszy odczytać przed frontem podwładnych mi oddziałów.

Sosnkowski
generał i dowódca.

Zachwiana jedność Niemiec.

Odśrodkowe dążności krajów Rzeszy niemieckiej zarysowały się bardzo silnie pod wpływem niechęci do narzuconego przez Berlin politycznego kierunku, który poza obrębem stolicy i kilku większych miast nie znajduje uznania ani poparcia. Wszędzie panuje obawa, że w dawnej stolicy zwycięży kierunek ultraradykalny, nie mówiąc już o tem, że i rząd obecny występuje z programem, który obudził zaniepokojenie wśród ludności, nie hołdującej teorjom socjalistycznym. I tak nowy minister oświaty w Prusiech, socjalista Hofmann, ogłosił już plan reform, który obejmuje rozdział kościoła od państwa, skasowanie klasztorów i usunięcie nauki religji i wszelkich wpływów kościelnych ze szkoły. „Vorwärts" znów, jak wiadomo, organ umiarkowanej socjalistycznej frakcji, drukuje dokładnie opracowany projekt socjalizacji przemysłu i

konfiskaty większej własności,

za odpowiedniem odszkodowaniem. Są to objawy, świadczące, że

doktryny przewrotowe zaczynają brać górę

w kołach rządowych i że umiarkowani przywódcy socjalizmu są zmuszeni ustępować krok po kroku wobec skrzydła skrajnego z obawy, aby ich niezawiśli nie przelicytowali i nie zdepopularyzowali wśród mas robotniczych.

Oprócz tego rząd nie może obronić swego stanowiska przed naciskiem rad robotniczych i żołnierskich, które na wzór rosyjski usiłują

całą władzę wziąć w swoje ręce,

a członkom gabinetu postawić tylko zakres wykonawczy. I pod tym jednak względem niema jednolitości. Podczas, gdy w radach robotniczych coraz silniej krzewi się

duch bolszewizmu,

pod wpływem agitacji fanatyków tego rodzaju, jak Liebknecht, Róża Luksenburg i Rühle, rady żołnierskie stanęły na tem stanowisku, że w obecnym okresie nie wolno wprowadzać żadnych wielkich i trwałych reform społecznych i ekonomicznych, gdyż o tem rozstrzygać może tylko konstytuanta. Wiadomości, nadchodzące od armji frontowych, które dopiero teraz zbliżają się do Renu świadczą nawet, że

tam przeważa dawna orjentacja

patrjotyczno-zacowawcza i że tylko oddziały etapowe, złożone z formacji, systematycznie usuwanych z przednich linji, przyjęły z zapałem hasła rewolucyjne.

Przy odwrocie etapów można było obserwować podobnie jak w Berlinie znaczną przewagę wpływów socjalistycznych. Oficerowie zostali zmuszeni do zdjęcia wszelkich odznak i orderów, a żołnierze przyjęli ogólnie czerwoną kokardę, jako znak swoich przekonań. Wszystko to zmieniło się gruntownie, gdy armje frontowe, które walczyły do ostatka, weszły w granice niemieckie. Powiewały nad niemi sztandary o narodowych barwach, a stosunek oficerów i żołnierzy pozostał takim, jakim był przez cały czas wojny. Karna postawa pułków bojowych i demonstracyjne do pewnego stopnia występowanie oficerów, wywołały w Berlinie silne niezadowolenie, które znalazło swój wyraz w surowych upomnieniach i przestrogach, skierowanych do wojsk, aby nie ważyło się naruszać „zdobyczy rewolucji".

Nie należy stąd wyciągać zbyt daleko sięgających wniosków, gdyż

armja zostanie natychmiast zdemobilizowana,

a już rząd postara się o to, aby pod bronią pozostały wyłącznie żywioły „pewne" pod względem politycznym. Na razie jednak

wkroczenie armji działa hamująco

na rozpęd rewolucyjny socjalistów, którzy nawet na wszystkich robotników liczyć nie mogą.

W każdym razie pewna tyrania Berlina, objawiająca się, między innymi, w jednostronnym składzie rządu, który ma charakter wybitnie partyjny, po za kilku fachowymi urzędnikami, nie mającymi politycznego znaczenia, wywołuje na prowincji bardzo znamienne objawy niezadowolenia i protestu.

Rozmaite kraje, wchodzące do tychczas w skład Rzeszy,

nie uznały władzy

berlińskiego rządu, a ponieważ organy, które dotychczas utrzymywały jedność państwa, t. j. parlament i rada związkowa, zostały obezwładnione,

jednolitość Niemiec jest podkopana i zachwiana.

Południowe państwa, Bawarja, Badenja i Wirtenbergja ogł siły swoją niezawisłość, na północy powstała wschodnio-fryzyjska republika która obejmuje kraje pobrzeżne aż do Elby wraz z dawnemi hanzeatyckiemi miastami, a nad Renem tworzy się również niezawisłe państwo, pod jawnie głoszonem hasłem oderwania się od Berlina. Wszystkie te delekcje są może tylko przejściowe i wywołane niepewnym stanem stosunków politycznych w Berlinie, nie jest jednak wykluczone, że koalicja zechce przynajmniej nad Renem stworzyć państwo zupełnie niezawisłe i zneutralizowane, i znajdzie w tej akcji sympatję i współdziałanie miejscowej ludności. Te wielkie niebezpieczeństwa ściągają na Niemcy socjalistyczne rządy.

* *
*

Obecny kanclerz Niemiec Ebert zwołał do Berlina konferencję przedstawicieli państw związkowych, t. j. tych socjalistycznych przywódców, którzy zorganizowali przewrót i samorzutnie stanęli na czele rządów. Obrady odbywały się poufnie, a o ich wyniku ogłoszono następujący komunikat:

„Utrzymanie jedności Niemiec jest koniecznem. Wszystkie niemieckie szczepy staną zwarcie przy republice niemieckiej i zobowiązują się stanowczo działać w duchu jedności państwa i zwalczać dążenia separatystyczne. Ogólnie panuje zgoda na zwołanie zgromadzenia konstytuującego, jak niemniej zgoda na zamiar rządu przeprowadzenia możliwie szybko przygotowań do zgromadzenia narodowego.

Aż do czasu zebrania się zgromadzenia narodowego są rady robotniczo-żołnierskie reprezentantami woli narodu. Upraszа się kierownictwo państwa, aby działało w kierunku najszybszego zawarcia pokoju preliminarnego".

Głównym celem konferencji było zamanifestowanie niemieckiej jedności, co też ostatnio nastąpiło; ale dodać trzeba, że ruch separatystyczny wychodzi z kół, nie należących do obozu socjalistycznego, który dąży do centralizacji władzy państwowej w Berlinie, gdzie socjalizm rozporządza zwartą masą zorganizowanych robotników. Zatem deklaracja jedności uchwalona przez socjalistycznych ministrów, ma w tej sprawie decydujące znaczenie.

Nastrój, przeważający w Berlinie, lepiej ilustruje sprawozdanie z posiedzenia głównego wydziału rady robotniczej, na którem złożono z urzędu „burżuazyjnego" ministra sprawiedliwości d-ra Spahna, członka centrum. Na posiedzenie przybył rewolucyjny prezydent bawarskich ministrów Kurt Eisner, który uczestniczył w obradach przedstawicieli państw związkowych i oświadczył, że rady robotniczo-żołnierskie muszą zastąpić bankrutujące „burżuazyjne" parlamenty.

Oświadczenie to nie bardzo się zgadza z jednomyślną uchwałą, powziętą przy udziale Eisnera na konferencji międzypaństwowej co do najszybszego zwołania konstytuanty, która przecież nie będzie niczem innem, tylko „burżuazyjnym" parlamentem. Wybory bowiem do zgromadzenia narodowego mają się odbyć na tej samej podstawie co do parlamentu, z tą różnicą, że do wyborów dopuszczone będą kobiety. Na końcowy rezultat nie powinno to jednak wpłynąć.

Tak więc, chaos niemiecki rośnie, przyczem rozbicie obozu socjalistycznego, zarysowuje się coraz wyraźniej.

Zatarg Bawarji z Berlinem.

Na czele rządu bawarskiego stoi znany radykalny literat socjalistyczny, Kurt Eisner. Eisner ogłosił w tych dniach w gazetach znalezione w archiwach rządu bawarskiego dokumenty, z których wynika, że rząd berliński w roku 1914 spowodował wybuch wojny. Przeciw temu zaprotestował energicznie w gazetach niemiecki sekretarz urzędu spraw zewnętrznych dr. Solf, który stanowisko to zajmuje jeszcze z czasów kanclerstwa księcia Maksa Badeńskiego.

W odpowiedzi na to oświadczenie Solfa wystosował Kurt Eisner imieniem bawarskiego ministerstwa spraw zewnętrznych do Berlina telegram następującej treści:

„Nowe próby zmierzające do tego, by w dalszym ciągu uprawiać stare metody urzędu spraw zewnętrznych, w celu uniemożliwienia narodowi niemieckiemu poznania prawdy, powodują ministerjum spraw zewnętrznych państwa ludowego w Bawarji do tego, że nie chce komunikować się z obecnemi przedstawicielami urzędu spraw zewnętrznych".

Równocześnie wystosowała komisja wykonawcza monachijskiej Rady robotniczej, żołnierskiej i chłopskiej telegram do komisji wykonawczej Rady żołnierskiej w Berlinie, w którym zaznacza, że z oburzeniem dowiaduje się z rozpraw konferencji przedstawicieli republik niemieckich, iż ciągle jeszcze wywierają decydujący wpływ, zwłaszcza w polityce zewnętrznej, skompromitowani przedstawiciele dotychczasowego systemu: panowie Erzberger, Solf, Dawid i Scheidemann.

Komisja monachijska żąda natychmiastowego usunięcia tych kontrrewolucyjnych żywiołów i wzywa Radę żołnierską Berlina, by wszelkiemi siłami starała się o obalenie rządu, który takim osobom nadal daje stanowisko decydujące."

Żądanie to odniosło już pewien skutek, bo Rada wykonawcza w Berlinie zażądała od Rady delegatów ludowych 1) usunięcia natychmiast d-ra Solfa z jego stanowiska, 2) postarania się o to, aby pod kontrolą członków Rady wykonawczej obłożono natychmiast aresztem i strzeżono wszystkie akta, dotyczące spraw zewnętrznych i obalonego systemu rządowego.

Dalej donosi „Vorwärts", że rząd rzeszy postanowił oddać wszystkie archiwa polityczne, t. zw. archiwum urzędu spraw zewnętrznych, gabinetu wojskowego i naczelnej komendy na monarchję pod nadzór rady komisarzy ludowych.

Organ socjalistyczny donosi dalej, że Solf podał się do dymisji i że w tej sprawie toczą się układy. „Vorwärts" jest ogromnie niezadowolony z żądań stawionych w tak kategorycznej formie przez rząd bawarski i pisze, że Bawarja chce widocznie iść śladem Ukrainy i kosztem rozbicia państwa niemieckiego uzyskać korzystny dla siebie pokój. Zdaniem „Vorwärtsa" metoda Eisnera jest fałszywa.

Koalicja i sprawa polska.

„Czas" krakowski podaje szereg źródłowych informacji o stosunku koalicji do sprawy polskiej.

Dziennik ten pisze:

Gazety przyniosły i przynoszą liczne wiadomości o wysłaniu wojsk polskich i francuskich przez Gdańsk do Polski. Piszą że zjawi się niebawem w Polsce armja pod wodzą Hallera z 70,000 ludzi i że armja ta przewieziona najpierw będzie do Wielkopolski, gdzie w Poznaniu ma być założona jej główna rezydencja. Dotąd jednak są to tylko wiadomości z bardzo nieodpowiedzialnych i niepewnych źródeł. Źródła bardziej do prawdy zbliżone podają tę wiadomość w wątpliwość.

Armja Hallera nie liczy więcej niż 30 tysięcy ludzi, a czy będzie ją można w prędkim czasie przesłać, jest rzeczą wątpliwą. Co do wojsk angielskich, lub francuskich, to koalicja jak dotąd, nie robi przygotowań, aby je w większej ilości do Polski przesłać. Jeśli prześle — tak jak dziś rzeczy stoją — to w małych ilościach (dla zajęcia punktów węzłowych stacji kolejowych) celem lepszego opasania wojskowego Niemców w epoce rokowań pokojowych i odcięcia od źródeł aprowizacji.

O wyprawie wojskowej do Polski podobno niema na razie mowy. Co innego zapewne, gdyby rozwinął się tu bolszewizm, którego to rozwoju koalicja bynajmniej nie pragnie, choćby ze względu na niebezpieczeństwo przerzucenia go np. do Anglji. Niebezpieczeństwo to jest źródłem podobno bardzo wielkich obaw angielskich mężów stanu.

Jak donoszą bardzo poważne informacje zarówno z przychylnych nam sfer w państwach koalicji, jak również ze stolic neutralnych państw (Sztokholm), sprawa polska u koalicji nie stoi dotychczas wcale pomyślnie. Jak dotąd przeważa pogląd, aby utworzyć Polskę ściśle etnograficzną z dołączeniem co najwyżej wschodniej Galicji.

Komitet paryski traci wpływy w Paryżu i Londynie. Podnoszą w sferach rządowych Paryża i Londynu, że komitet czeski miał budżet trzy razy mniejszy, a zdziałał trzy razy więcej. P. Dmowski — niewątpliwie najtęższa, bo z resztą może jedyna polityczna głowa między członkami Komitetu, od dłuższego czasu, pojechawszy podobno do Waszyngtonu, nie daje znać o sobie. Jego nieobecność w Londynie i Paryżu w chwili tak decydującej jest w każdym razie dziwna. Bo oczywiście nie w Waszyngtonie, ale w Londynie i Paryżu, rozstrzygają się i rozstrzygać się będą nasze losy. Jeśli kiedy, to właściwie teraz powinien był w tych stolicach na rzecz naszej sprawy działać. Nawet w kołach Narodowej Demokracji panuje też zaniepokojenie, z powodu jego zniknięcia z politycznej widowni".

Anarchiści-komuniści.

„Gazeta Kielecka" pisze:

W ciągu jednego tygodnia dokonano niezwykle zuchwałych napadów na dwa miasteczka: Działoszyce w powiecie miechowskim i Wodzisław w pow. jędrzejowskim. Napadów dokonano w jednakowych okolicznościach i podług jednego planu. Rabowano tylko ludzi bogatych; a więc „finansierę" miasteczek, którą stanowią wyłącznie żydzi, ludność zaś biedną dopuszczano do współudziału w rabunku, oddając jej mniej wartościowe zrabowane przedmioty.

Działo się tak w Działoszycach, powtórzyło się to samo w Wodzisławiu. Dowodzi to, że oba napady były dziełem jednej organizacji, posiadającej wspólne kierownictwo, i wspólne „ideały". Bo chociaż trudno, ale trzeba przyznać, że akcja bandycka, rozwijająca się tak świetnie w południowych powiatach ziemi kieleckiej, nie jest pozbawiona podłoża „ideowego". Zaznacza to przy każdej sposobności kierownik organizacji bandyckiej, którym jest — według ogólnego przekonania b. oficer wojsk austryjackich Kalinka, używający wymownego pseudonimu „Kozuń". Urządza on nie tylko napady, ale również wiece, na których „uświadamia" włościan w kierunku anarchiczno-komunistycznym, wznosi okrzyki na cześć anarchji, a na pohybel kapitalistom.

O Kalince i jego czynach krążą już legendy. „Broni uciśnionych, walczy z wyzyskiem i hydrą kapitalistyczną". Pewien sędzia śledczy, z którego polecenia aresztowano kilku chłopów za ukrywanie bandytów, otrzymał od Kalinki list z żądaniem uwolnienia aresztowanych chłopów. List przyniosło kilku uzbrojonych ludzi... Kalinka pisał, że jeżeli sędzia śledczy jest przekonany, że chłopi nie działali pod przymusem, ukrywając bandytów, to niech trzyma ich dalej, w przeciwnym razie musi ich wypuścić. I sędzia śledczy, mieszkania którego nie chcieli opuścić przybyli z listem, musiał przyznać słuszność Kalince i chłopów kazał uwolnić.

Kalinka i podwładni mu „anarchiści komuniści" są znani w całej okolicy. Znają go nie tylko wsie, ale i dwory. Kalinka składa wizyty obywatelom ziemskim, prowjantuje się u nich, przyjmowany wszędzie z nadzwyczajną gościnnością.

Żyjemy w czasach, w których bezsilność naszego społeczeństwa występuje z niezwykłą plastyką; poczynają dziać się rzeczy, wobec których zdrowe i zorganizowane społeczeństwo umiało by się zdobyć na energiczny opór, my zaś zadawalamy się melancholijną rezygnacją.

Co słychać nowego?

Demokratyzacja zarządów miejskich.

Minister spraw wewnętrznych p. Thugutt rozesłał do magistratów następującą depeszę:

Polecam zarządom miast niezwłoczne podjęcie pod kierownictwem burmistrzów lub pełniących obowiązki, kroków, celem ostatecznego ustalenia składu uzupełnionych drogą kooptacji demokratycznej rad miejskich. Liczba nowych członków ma wynosić pięćdziesiąt procent liczby dotychczasowych radnych. Daję termin do 10 grudnia, po którym oczekuję niezwłocznego zawiadomienia. W razie nieustalenia gdziekolwiek drogą porozumienia miejscowego, zarządzę po upływie powyższego terminu wybory uzupełniające kurji powszechnej.

Kronika robotnicza.

Wiec Rady Robotniczej.

Wczoraj, o godz. 3 i pół pp. w sali przy ul. Piotrkowskiej № 243 odbył się wiec delegatów do Rady Robotniczej, który zgromadził wraz z publicznością około 1000 osób.

Wiec zagaił radny Błażej Pokorski, proponując na przewodniczącego p. Napiórkowskiego (frakcja P.P.S). Pomimo protestów ze strony przedstawicieli S. D. i P. P. S. lewicy, olbrzymia większość opowiedziała się za wyborem p. Napiórkowskiego na przewodniczącego.

Pierwszy głos zabrał gość z Warszawy przedstawiciel Rady delegatów robotniczych ze stolicy p. Królikowski (S. D.).

Następnie przemówienia programowe wygłaszali przedstawiciele różnych partji politycznych i ugrupowań społecznych, a więc: p. Napiórkowski (P. P. S. frakcja), Gralak (lewica P. P. S.), Stankiewicz (S. D.), Jaranowski (N. Z. R.), Karaffa-Kreutenberg (Niez. Narod.), Zakrzewski (opozycja lewicy P. P. S.). Dąbrowski (od handlowców polskich). Każdy z mówców składał odpowiednią deklarację, nad któremi wywiązała się namiętna dyskusja.

Odkładając szczegółowe sprawozdanie z zajmującego przebiegu obrad, nadmienimy, że znaczną większością głosów uchwalono rezolucje frakcji P. P. S. i N. Z. R., odrzucono zaś deklaracje P. P. S. lewicy i S. D. Tak więc skrajna lewica poniosła zupełną porażkę.

Po odczytaniu referatów o ewentualnem uruchomieniu przemysłu i aprowizacji, dyskusję nad któremi odłożono do następnego zebrania, wiec zamknięto o godz. 10 wieczór.

Zebranie woźnych.

Jutro o godz. 6 wieczorem, w sali posiedzeń Rady Robotniczej przy ul. Ewangielickiej № 17, odbędzie się zebranie robotników i woźnych w celu dokonania wyboru delegatów do Rady Robotniczej.

Delegaci pracowników miejskich.

Jako delegaci do Rady Robotniczej wybrani zostali od pracowników miejskich pp.: Sznajder, Królikowski, Pfejfer, Wisławski, Gastman, Grinberg, Ładeski, Dzieniakowski, Zarzycki, Staniszewski, Nowierska i Folkman; jako zastępcy: pp. Darecki, Lauterbach, Barczewski i Matys.

Redaktor i wydawca Bolesław Pieńkiewicz.